



Il. 1. Stronica z cennika firmy Insam-Prinoth. Il. 2. Okładka z cennika W. Samka

Roman Reinfuss

WPŁYW RZEMIEŚNICZEJ PRODUKCJI DEWOCYJNEJ NA LUDOWĄ RZEZBĘ W KAMIENIU

Już w pierwszych dziesięcioleciach ubiegłego wieku, na gruzach podupadłego cechowego rzemiosła artystycznego, zaczęły powstawać duże przedsiębiorstwa, zbudowane na zasadach kapitalistycznych, które swą produkcją o charakterze masowym zaspokajały zarówno potrzeby kościoła jak i osób prywatnych. Przykładem jest założony w r. 1820 „Zakład dla sztuki kościelnej” firmy Insam-Prinoth, posiadający swoje wytwórnie po obu stronach Alp: w Sankt Ulrich w Tyrolu i w Ortisei di Gardena na terenie Lombardii. Z ilustrowanego cennika tej firmy, wydanego bezpośrednio przed I wojną światową, wynika, że działalność jej była ogromnie szeroka. Można tam było zamówić wszystko, co wchodzi w zakres potrzeb kościoła — od zespołu figurek do betlejemskiej stajenki po gotowe ołtarze, ambony i chrzcielnice, wykonane w różnych stylach od romańskiego po barok, rokoko i „styl nowoczesny”. Usługa firma wysyłała również organy, baldachimy, chorałowie, lichtarze, dzwony, a nawet szaty liturgiczne, świece ołtarzowe i kadzidło.

Rzeźby podzielone były w cenniku na kilka grup, np. „figury bez Dzieciątka”, „figury z Dzieciątkiem na

ręku”, klęczące anioły itd. Cena rzeźby uzależniona była od wysokości i jakości wykończenia. Figury „bez Dzieciątka” miały wysokość od 30 cm do 2 m i mogły być wykonane na jeden z 6 możliwych sposobów¹.

Dwujęzyczny polsko-włoski cennik adresowany był głównie do polskiego odbiorcy z byłej Kongresówki, na co wskazują ceny skalkulowane w rublach z przeliczeniem 1 rubel = 2.60 koron (austr.) = 2.20 marek (pruskich), przy czym koszt opakowania, przesyłki do granicy rosyjskiej oraz cła ponosiła firma, zaś transport od granicy rosyjskiej odbywał się już na koszt zamawiającego. Firma Insam-Prinoth nie zaniedbywała reklamy. „Wyroby nasze (czytamy w cenniku) odznaczają się artystycznym wykonaniem, potwierdzonym przez liczne świadectwa wielbego duchowieństwa. Zarówno dobrze wyszkoleni robotnicy jako też dogodne warunki miejscowe np. tani surowy materiał, pozwalają wykonywać powierzone nam prace wysoce artystycznie po cenach bardzo przystępnych (...) Do wszelkich naszych wyrobów używamy jedynie prawdziwego złota i rzeczy my za sumienne i dobre wykonanie”.

Statua M. Boskiej wykonana w drzewie, w Oltarzu wielkim w Łepczycy.



Św. Franciszek i Św. Antoni, wykonane do kaplicy PP. Felicjanek w Bochni.



Pomniki z kamienia sobolowskiego, pinczowskiego, lub marmuru, granitu i t. p.

Il. 3—5. Ilustracje z cennika W. Samka

W imieniu firmy zbierali zamówienia uprawnieni pełnomocnicy. Z publikowanych w cenniku podziękowań wynika, że „Zakład dla sztuki kościelnej” Insam-Prinoth wykonywał zamówienia dla Brazylii (Presqueira), Egiptu (Aleksandria), Samsum nad Morzem Czerwonym, zaopatrywał również w swoje wyroby kraje europejskie, głównie Włochy, Bawarię, kraje austriackie, a wśród nich oczywiście także dawną „Galicję”. W świetle omawianego tu cennika firma Insam-Prinoth wygląda na wcale niemałą wytwórnię. Jej produkcja w gatunku „dobrym” i „wybornym” stanowiła klasyczny przykład poprawnej masówki dostosowanej do gustu przeciętnego odbiorcy. Widać to wyraźnie z ilustracji, których w cenniku nie poskąpiono. Są to przeważnie statuy Chrystusa, Matki Boskiej i różnych świętych, poprawne w proporcjach, ruchu i geście, o twarzach „pięknych” ale pozbawionych wyrazu, odziane w szaty o starannie wy-modelowanych fałdach (il. 1).

Produkcja „Zakładu dla sztuki kościelnej” Insam-Prinoth, tak jak i innych podobnych wytwórni, stanowiła źródło wzorów, z których korzystały liczne rzemieślnicze pracownie artystyczne czy to snycerskie czy kamieniarskie. Wzorowano się na ilustrowanych cennikach i drukach reklamowych. Wprawdzie na każdej stronie wydrukowane było groźne ostrzeżenie, że „wszelkie naśladownictwo naszych rycin będzie sądownie ścigane”, ale w praktyce groźba ta była niewykonalna i nikt z zainteresowanych nie brał jej zbyt poważnie. Omawiany tu cennik firmy Insam-Prinoth, znaleziony w Krakowie, w zakładzie kamieniarskim Stanisława Bodnickiego, jest tego najlepszym przykładem. Reprodukacja figury przedstawiającej „Serce Jezusa z

Montmartre” (nr 6037) pokryta jest kratką delikatnych, ołówkowych kresek, co świadczy, że zostało z niej zrobione powiększenie, zapewne w celu wykonania na jej podstawie odpowiedniej rzeźby.

Obok cenników różnych firm korzystali również kamieniarze z drukowanych wzorników, które zawierały rysunki detali architektonicznych, np. kolumn, gzymśów a także figur, nagrobków oraz postaci świętych. Cenniki i wzorniki, stanowiące ważne źródło do badań nad rzemieślniczą i ludową rzeźbą zarówno w drewnie jak i w kamieniu, przedstawiają dziś wielką rzadkość. Wydawane w ubiegłym stuleciu, uważane za druki pozbawione jakiegokolwiek wartości, nie trafiały one do zbiorów bibliotecznych. Dzisiaj jedynie ich resztki w postaci strzępów pojedynczych kartek znajdujemy w szpargałach pozostawionych po dawnych kamieniarzach.

W warsztacie wspomnianego wyżej Stanisława Bodnickiego zachowało się kilka kart wyrwanych z cennika wydanego przez Wojciecha Samka posiadającego w Bochni zakład rzeźbiarski (il. 2). Dalsze parę kart z tego cennika znalazło się w papierach pozostałych po bocheńskim rzeźbiarzu Antonim Hajdeckim. W sumie nie udało się z nich jednak złożyć całości, która, jak wynika z paginacji, stanowiła broszurę liczącą 48 stron druku. Cennik Samka jest również bogato ilustrowany (il. 3—5), przy czym proponowane tam wzory wskazują na duże podobieństwo do tych, jakie w tym czasie oferowała firma Insam-Prinoth (il. 1). U Hajdeckiego znalazło się jeszcze parę luźnych kart z innych cenników i wzorników, dla których przeważnie nie udało się ustalić miejsca firmy ani miejsca wydania. Wiadomo jedynie, że były to wydawnictwa w języku niemieckim.

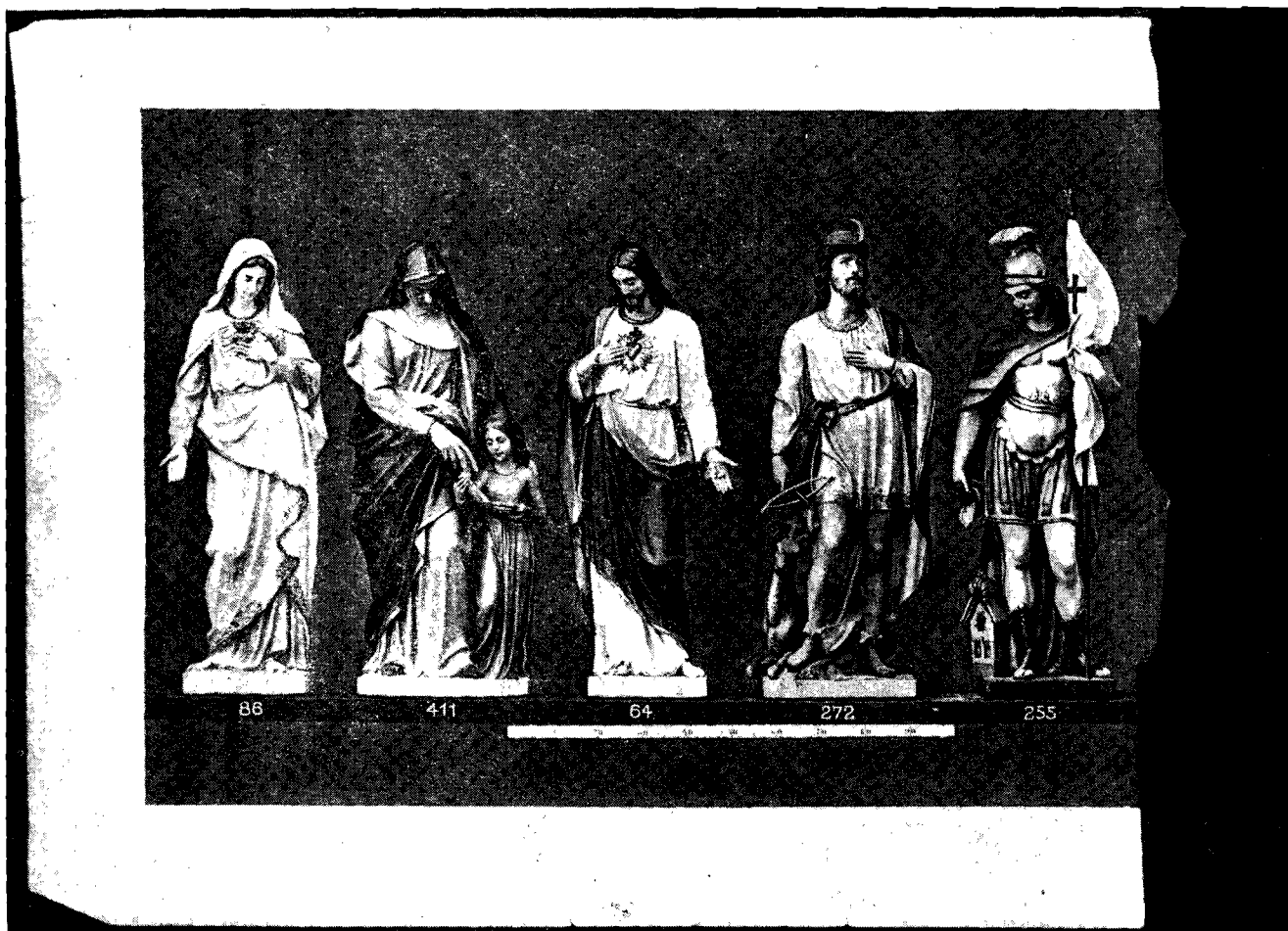


5



6

Il. 6. Kartka z niemieckiego cennika nieustalonej firmy. Il. 7. Ilustracja z cennika nieustalonej firmy



7



8

„Mayera w Monachium („Mayer'sche Kgl. Hof-Kunstanstalt, München”).

Znalezione w papierach Hajdeckiego resztki cenników i wzorników pochodzą prawdopodobnie z zakładu Wojciecha Samka. Z zakładem tym warto jest zapoznać się nieco bliżej, ponieważ odegrał on niewątpliwie poważną rolę w kształtowaniu się gustów wiejskich odbiorców jak również kamieniarzy, którzy dla nich pracowali.

Wojciech Samek był synem górnik, urodził się w r. 1861 w Bochni. Sporo szczegółów z jego życia poznamy z cennika, który wydał przed I wojną światową, będąc właścicielem dużego przedsiębiorstwa artystycznego. „Otrzymawszy od Boga talent do tego zawodu i od dziecka zamiłowanie do rzeźbiarstwa” kształcił się w swym przyszłym zawodzie „po wielkich miastach, w pierwszych zakładach tak w kraju jakoteż i za granicą”. Pierwszym mistrzem i nauczycielem Samka był w Krakowie Franciszek Wyspiański, ojciec autora „Wesela”. Jakiś czas uczył się również w szkole przemysłowej w Krakowie, a następnie udał się na zachód do Wiednia, gdzie pracował w zakładzie rzeźbiarskim „Eckhard i Konecki”. Zapoznał się prawdopodobnie z tyrolską firmą Insam-Prinoth mającą, jak wiemy, swe pracownię w Sankt Ulrich (Gröden). Po powrocie do kraju w r. 1885, w wieku 24 lat, założył W. Samek w rodzinnej Bochni własny „Zakład rzeźby artystycznej”, zorganizowany na wzór tych, z którymi spotykał się w Wiedniu i Tyrolu.

Sytuacja Samka, szczególnie na początku, nie była łatwa. Organizując poważne przedsiębiorstwo nie posia-

Il. 8. Stronica z cennika firmy Mayer w Monachium.
Il. 9. Ilustracja z cennika W. Samka

Szczególnie interesujące są wśród nich 4 karty o formacie 14,5×20 cm, drukowane obustronnie na grubym papierze bibulastym, stanowiące resztki cennika, liczącego ponad 60 stron i zawierającego około 900 małych rysunków przedstawiających figury świętych, głowę Chrystusa w kole puttów, a także elementy architektoniczne, kolumny, gzymsy, kapitele etc. Cennik ten, którego firmy nie udało się ustalić, sądząc z wyglądu mógł być wydany nawet w pierwszych latach XIX wieku (il. 6), co wyjaśniałoby wiele interesujących zagadnień, związanych z ludową rzeźbą kamienną, pochodzącą z I połowy XIX w. Podobny charakter posiada jedyna karta, stanowiąca XXXVIII tablicę z jakiegoś wzornika, przedstawiająca detale architektoniczne oraz kartę (27×18 cm) z wzorami tablic nagrobnych. Przy jednym z dłuższych boków karty znajduje się podpis wykonany drobnym, ręcznym pismem „F. Santermeister Bildh. (Bildhauer = rzeźbiarz, RR) Stuttgart 1894”. Przy środkowym rysunku przedstawiającym tablicę nagrobną noszącą ręcznie dopisany „No 6” znajduje się ledwo czytelna uwaga w języku polskim zanotowana ołówkiem „dla Krynicy”. Widocznie Hajdecki lub poprzedni posiadacz tej karty wykonywał według niej zamówienie.

Nowszego pochodzenia są dwie karty (24,5×15,5 cm), na których techniką druku siatkowego reprodukowano są fotografie rzeźb przedstawiających figury świętych (il. 7), utrzymane w tym samym stylu co w cenniku Samka czy firmy Insam-Prinoth. W szpargałach po Hajdeckim znalazła się też jedna bardzo zniszczona kartka (il. 8), stanowiąca 157 i 158 (!) stronice cennika wydanego przez „Królewski Nadworny Artystyczny Zakład



Pomnik z Rachelą płaczącą, wykonany na grobie polnych w r. 1876 pod Gdowem.

dał wykwalifikowanych odpowiednio pracowników, musiał zaś walczyć zarówno z konkurencją krajową jak i wprowadzanych na rynek galicyjski firm obcych, wśród których na pierwsze miejsce wysuwała się firma Insam-Prinot. Występując przeciw konkurentom koncentruje się Samek przede wszystkim na firmach zagranicznych. Apeluje do religijnych i patriotycznych uczuć odbiorców: „Zadaniem moim (pisze Samek we wstępie do cennika) jest wyrugować innowiercze wyroby zagraniczne tak licznie napływające z Tyrolu, Szwajcarii i Monachium. Brak takiej pracowni w kraju naszym dotkliwie się odczuć daje, czego dowodem tyle rzeźb sprowadzanych od obcych. Dzieje się to skutkiem naszej nieudolności, skutkiem braku reklamy, a z drugiej strony braku ufności we własne siły (...) Aż żal bierze, że nieraz się widzi figury przy drogach za drogie pieniądze, nie odpowiadające uczuciu religijnemu, nie dość na tym, wzbudzające pośmiewch u innowierców i libertynizmem przesiąkniętych ludzi wykształconych”.

Walcząc z konkurencją obcą rozprawia się Samek przy okazji z krajową: „Nie dziwić się, że PP Publiczność nie dowierza krajowym zakładom z powodu różnych szarlatanów, którzy nieumiejętnością i brakiem sumienności w postępowaniu szkodzą tylko temu zawodowi, wyrabiają złą opinię na ogół”. Nie ukrywa też Samek, że z trudem „trzeba było przełamać uprzedzenia i niedowierzania, a nawet posądzenia, że rzeźby sprowadzał z zagranicy.” Z czasem jednak, jak pisze, „w ogromnej części udało się przekonać ludzi i zdobyć ludzkie zaufanie” tak, że „nawet kmiotek fundując statuę świętą” udaje się do jego pracowni „odtrąciwszy

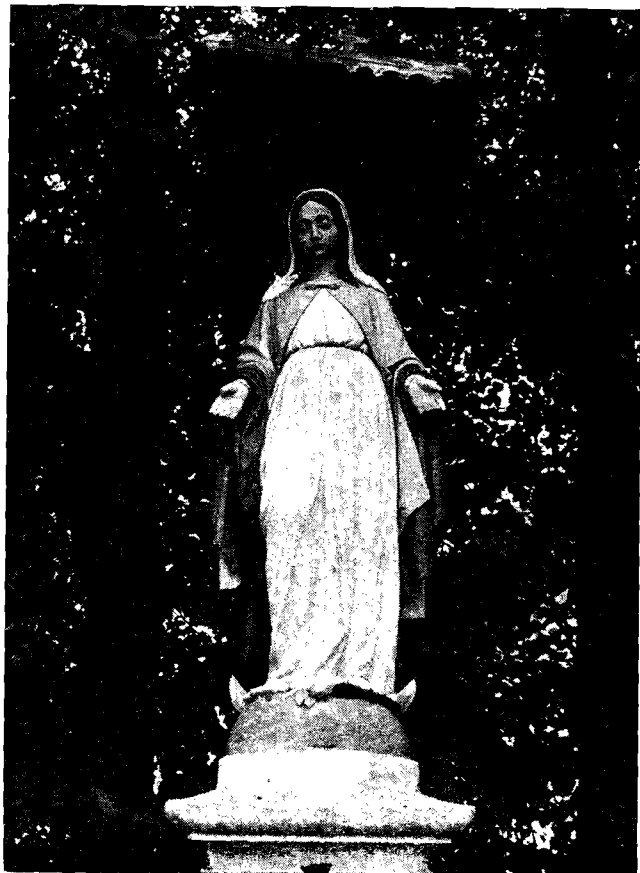
natrętnych fuszerów narzucających się mu ze swymi bohomazami i anachronizmami”.

Zakład Samka zatrudniał 30—40 pracowników, których trzeba było dopiero „w różnych oddziałach wyspecjalizować”. Byli wśród nich rysownicy wykonujący projekty, rzeźbiarze figur (Franciszek Adamek, Kazimierz Cieśla z Tuchowa, Antoni Hajdecki), „ornamentyści” (Tadeusz Wójcik z Wieliczki, Iwanicki z Przemyśla, Stępniewski), pozłotnicy (Narcyz Kłosiński) i wielu innych tzw. „bocianów”, to znaczy czasowo zatrudnionych kamieniarzy z okolicznych wiosek, którzy od wiosny do jesieni zajmowali się w zakładzie wstępną obróbką kamiennych bloków. Przychodzili oni do Samka z Pogwizdowa i Sobolowa (gdzie Samek miał wydzierżawiony kamieniołom), Łapczycy (Siatka i Gałat), z Dąbrowicy (Stokłosa i trzech braci Skowronków, Wojciech, Jędrzej i trzeci, którego imienia już nie pamiętają).

W zakładzie wykonywano statuy świętych z drewna lub kamienia, ołtarze w różnych stylach, feretrony, żłobki betlejemskie, boże groby, nagrobki itp. Były one wyrabiane, jak pisze Samek „według własnych lub nadesłanych projektów”, w rzeczywistości jednak, jak stwierdził dawny uczeń i pracownik Samka, Franciszek Adamek „w oparciu o wzorniki wydawane w Lipsku, Monachium czy Gröden (Sankt Ulrich) w Tyrolu”. Projekty dostosowane były do zamówienia fundatora, np. przez wprowadzenie jego patronów, zmianę statuy wypełniającej lub wypełniającej wnękę cokołu.

Pomimo konkurencji, jaką stanowiły zakłady zagraniczne, pracownia Samka wykonywała dużą ilość zamówień. Ołtarze i figury rozchodziły się szeroko, głów-

Matka Boska Niepokalana. Il. 10. Wyk. Władysław Jamer (starszy), Łużna, woj. nowosądeckie, 1914 r.; il. 11. Wyk. Jan Felix, Grajewo, woj. krakowskie, ok. 1900 r.





Il. 12. Serce Jezusa, rzeźba nagrobkowa, wyk. A. Hajdecki, Jodłówka Tuchowska, woj. tarnowskie

nie na terenie dawnej Galicji. Ostatnie karty cennika zawierają wykaz ważniejszych robót wykonanych przez Samka w latach 1896—1906. W świetle tych danych strefa penetracji pracowni Samka przedstawia się imponująco. Obejmowała ona bowiem prawie całą dawną Galicję, sięgając wyjątkowo nawet za Karpaty. Do wschodniej Galicji (Kołomyja, Husiatyn i in.) wysyłane były ołtarze i statuy wykonane w drewnie lub kamieniu, natomiast figury kamienne gromadziły się głównie przy drogach i na cmentarzach w okolicy Bochni, Brzeska, Dąbrowy Tarnowskiej. Z odleglejszych realizacji wymienić należy pomnik granitowy z alegoryczną statua w Jaćmierzu (woj. Krosno), figurę św. Floriana w Osieku (woj. Krosno), statua Matki Boskiej przed kościołem w Wadowicach, posąg Matki Boskiej w Przeworsku oraz figurę Matki Boskiej z Lourdes w Rozwadowie. Z pracowni Samka wyszedł również pomnik cmentarny w Gdowie, wystawiony na pamiątkę tragicznej bitwy z r. 1848, w której powstańcy zostali wymordowani przez austriackie wojsko i chłopów (il. 9).

Rzemieślniczo poprawne rzeźby z zakładu Samka spotykały się z uznaniem zarówno odbiorców, którzy stwierdzali to w pismach kierowanych do firmy, jak

i na wystawach. W r. 1899 rzeźby z zakładu Samka wyróżnione zostały brązowym medalem na wystawie we Lwowie, a w r. 1905 otrzymały złoty medal w Tarnowie. Dzięki umiejętnej reklamie jak również solidnemu rzemieślniczemu wykonawstwu, zyskał sobie Samek uznanie kleru, który wyraźnie przekładał bocheńskie figury nad inne, wykonywane przez wiejskich kamieniarzy. Doszło nawet do tego, że księża odmawiali poświęcenia figur, których wykonanie nie odpowiadało powszechnie wówczas przyjętym kanonom artystycznym. Rzeźby w tym stylu, jakie prezentowały statuy z pracowni Samka czy tyrolskiej firmy Insam-Prinnoth, stały się więc z konieczności wzorami, które musiały naśladować pomniejsze, a w tym i wiejskie pracownie kamieniarskie (il. 10, 11). Ważną rolę spełniały tu cenniki ilustrowane czy to zagraniczne czy wspomniany poprzednio cennik W. Samka. Posługiwali się nimi nie tylko prowincjonalni, cechowi kamieniarze posiadający swe pracownie w miastach, jak Wojciech Serwoński w Gorlicach, ale również niektórzy kamieniarze wiejscy. „Książkę z nagrobkami” posiadali bracia Jan i Piotr Gubałowie z Borzet koło Myślenic, Władysław Baran z Dziekanowic (wieś położona na południe od Wieliczki) „miał takie kartki z różnymi pomnikami i figurami”, które służyły mu jako wzór w czasie odkuwania nagrobka czy figury przydrożnej.

Niektórzy z pracujących u Samka „bocianów”, poduczeni nieco w czasie praktyki warsztatowej, pracowali później w swoich wsiach samodzielnie, starając się w granicach swych możliwości naśladować wzory, z którymi spotkali się w bocheńskim zakładzie. Nie wszyscy jednak osiągnęli dostateczną sprawność, ażeby mogli wykuć statua odpowiadającą wymogom nie tyle może wiejskich fundatorów, co raczej księży poświęcających figurę. Ograniczali się więc do wykonania cokołu wraz ze zdobiaczami go płaskorzeźbami, natomiast robotę statuy powierzali specjalistom „rzeźbiarzowi”, którym bywał czasem któryś z dawnych uczniów zakładu Samka. W ciągu blisko 40 lat istnienia firmy wykształciło się tam sporo uczniów, ale przeważnie trudno już byłoby ich odszukać. Jedni z nich, jak np. Nowak, Napadło, Korpala czy Buzdygan pracowali później w Krakowie, Rusiński osiadł w Przemyślu, inni jak Andrzej Kuna z Przybysławic koło Brzeska, wracali do swoich wsi. W Bochni pozostali Franciszek Adamek, który w r. 1916 założył własną pracownię kamieniarską (pracowali u niego Tynka, Cygan i Kuchno z Dąbrowicy, Wójcikowie z Muchówki) i Antoni Hajdecki. Ten ostatni urodzony w r. 1885, syn kowala z Makowa Podhalańskiego, został oddany przez rodziców „do terminu” w pracowni Samka, gdzie wyuczył się rzemiosła rzeźbiarskiego. Po śmierci Samka w r. 1921 i likwidacji jego zakładu, Hajdecki zaczął pracować samodzielnie. Był to biegły rzemieślnik, znający doskonale swój fach. Rzeźbił w drewnie i kamieniu zarówno statuy, jak i drobne detale dekoracyjne do mebli i ołtarzy. Projekt statuy wykonywał najpierw w postaci małego modelu lepiącego z gliny, z którego następnie przy pomocy punktowania przechodził w większej podziałce na właściwy materiał. Majątku nie dorobił się nigdy. Mieszkał wraz z rodziną w wynajętym mieszkaniu. Pracowni własnej nie posiadał. Latem pracował w ogródku przed domem a zimą w mieszkaniu. Jeżeli trafiło mu się jakieś większe zamówienie wynajmował na pracownię stodołę u sąsiada. W martwym sezonie, który przypadał w miesiącach zimowych, zajmował się Hajdecki drobną snycerką. Rzeźbił ozdobne ramki, „lwie łapy” czyli nóżki do trumien, ozdobne wieszaki na ręczniki, które żona sprzedawała na rynku w dni targowe. Robił również dla miejsco-

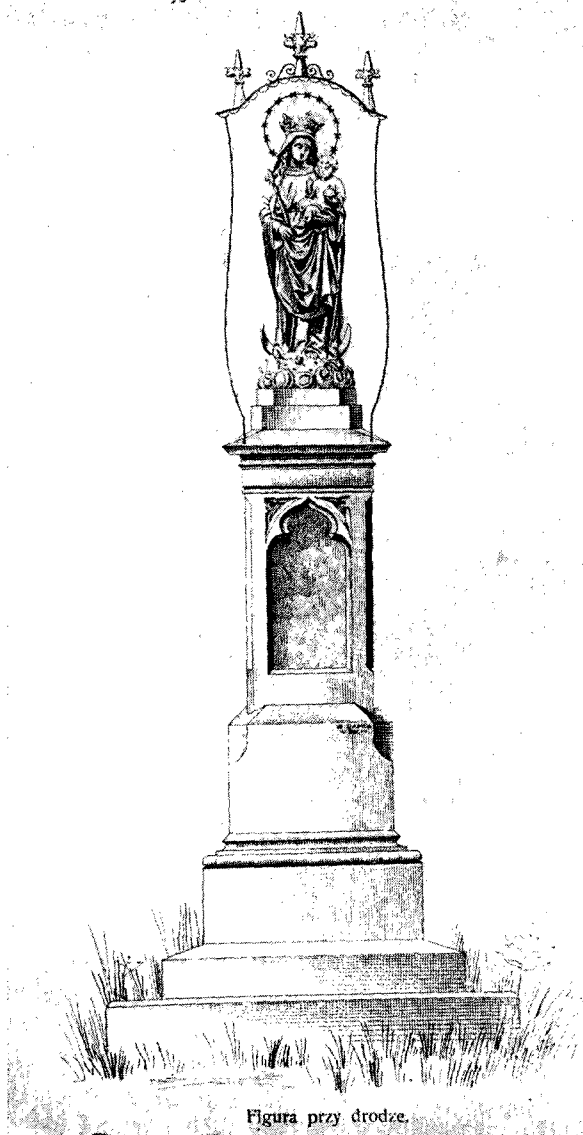
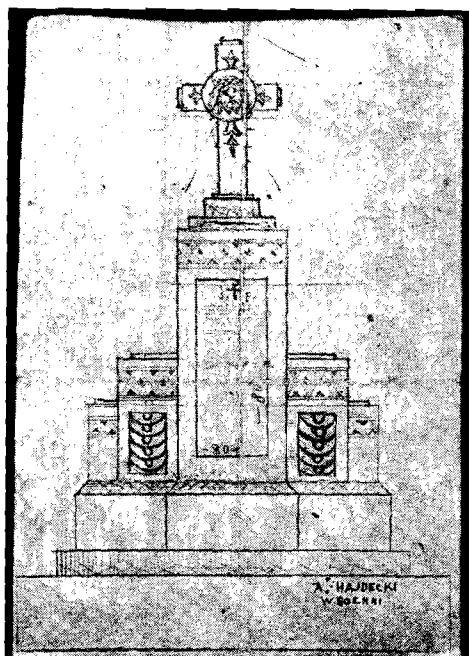


Figura przy drodze.



14

Il. 13. Rysunek z cennika W. Samka. Il. 14. Figura przydrożna, 1882, Gorzków, woj. krakowskie. Il. 15. Projekt nagrobka, wyk. A. Hajdecki, Bochnia



15

wych Żydów żłobione formy drewniane do odlewania mydła. Ze szkiców pozostałych po Hajdeckim wiadomo, że zaprojektował, a może i wykonał bogato przystrojony rzeźbami karawan.

Po likwidacji zakładu Samka kuł Hajdecki sporo kamiennych nagrobków (il. 12), posługując się oczywiście wzornikami, które jak wiemy znalazły się wśród pozostałych po nim rupieci. Nagrobki dłuta Hajdeckiego znajdują się na cmentarzach w Bochni, Krakowie, Tarnowie, Brzesku, Łapanowie, Makowie Podhalańskim, Zakliczynie, a także i po wsiach (Jadowniki, Krzyżanowice, Gawłów i in.). Czy Hajdecki wykonywał również figury przydrożne, nie wiadomo. W czasach, kiedy zaczął samodzielną działalność artystyczną, minęła już na wsi moda na fundacje pobożne; bujnie natomiast krzewiło się uświetnianie grobów kamiennymi nagrobkami. Z ważniejszych osiągnięć tego rzeźbiarza należy wymienić pomnik księdza Stojałowskiego w Dziewinie koło Bochni, figurę św. Floriana w Słotwinie Brzesku, pomnik Oświęcimiaków w Szarowie (koło Wieliczki) i dwa pomniki w Bochni, z których jeden poświęcony jest poległym żołnierzom polskim a drugi radzieckim. W drewnie wykonał Hajdecki m.in. rzeźby figuralne do



16

Il. 16. Figura przydrożna, Nadole, woj. tarnowskie.



17

Il. 17. Rzeźba nagrobna, wyk. Władysław Jamer (młodszy), Łużna, woj. nowosądeckie. Il. 18. Zniszczony nagrobek, Andrychów, woj. bielskie

chitektoniczne cokołów jak również drobne motywy zdobnicze. Klasycznym przykładem oddziaływania wspomnianych wzorów są figury przydrożne, powtarzające się później w nagrobkach kamiennych stawianych na cmentarzach (il. 11—14). Składają się one zazwyczaj ze smukłego cokołu o architekturze eklektycznej (il. 16) lub stylowej, przeważnie neoklasycystycznej lub neogotyckiej, rzadziej neorenesansowej lub neobarokowej, na którym osadzony jest krzyż lub krucyfiks względnie statua, najczęściej Matki Boskiej. W figurach nagrobnych na cokole bywa również umieszczana postać anioła w ujęciu powtarzającym typowe przykłady z cenników i wzorników (il. 17).

Rozpowszechnianiu się wspomnianych wzorów sprzyjała zmiana gustu odbiorców ulegających wpływowi kleru, który w pełni akceptował artystyczne walory masowej produkcji wyspecjalizowanych zakładów rzeźbiarskich. Widać to z pełnych zachwyty słów pod adresem rzeźb wychodzących z zakładu Samka, które „muszą zaspokoić smak nawet najwybredniejszego znawcy sztuki i krytyka” (pisze ks. Jan Sulisz z Krzyżanowic, 1906). Według ks. Jana Smółki, proboszcza z Gdowa, statua płaczącej Racheli wieńcząca postawiony na cmentarzu pomnik dla pomordowanych powstańców jest „świetnie zrobioną i budzącą nawet u wielkich znawców podziw arcydzieła”. Podobnych opinii ilustrujących ówczesny sposób patrzenia na dzieła wychodzące z warsztatów rzeźbiarskich można zacytować znacznie więcej. Niektóre z pism kierowanych do Samka świadczą o dużym zachwycie, z jakim rzeźby wykonane w jego pracowni przyjmowane były przez fundatorów. Gdy w r. 1905 do Brzozowa (woj. Krosno) nadszedł feretron ze statua Matki Boskiej „z zapartym oddechem (zwierza się w swym liście ks. Marian Białły) oczekiwaliśmy przy kościele liczni zebrani na odsłonię-

18

bocznego ołtarza w kościele Bożego Ciała w Krakowie na Kazimierzu.

Hajdecki był jednym z tych rzeźbiarzy, którzy współpracowali z wiejskimi kamieniarzami wykonującymi nagrobki i figury przydrożne. Z jego pomocy korzystali np. kamieniarze z Jodłówki Tuchowskiej², dla których robił statuy (il. 12). W środowisku swych wiejskich kolegów cieszył się Hajdecki dużym uznaniem, ponieważ imponowała im jego sprawność techniczna jak również i to, że potrafił „dobrze utrafić twarz figury”. Zdarzało się, że gdy inny rzeźbiarz odkuł statuetkę, niezadowolony fundator zwracał się do Hajdeckiego z prośbą o przerobienie twarzy „bo było w niej mało świętości”, co Hajdecki potrafił wykonać «ku pełnemu usatysfakcjonowaniu klienta. Przykład Hajdeckiego nie był odosobniony, w podobny sposób współpracował z kamieniarzami z Jodłówki Tuchowskiej cechowy mistrz kamieniarski z Jasła Józef Sroczyński³. Zdarzało się też, że zamiast cechowego mistrza funkcję tę spełniał bardziej uzdolniony samouk czy półsamouk wiejski, który za odpowiednim wynagrodzeniem przychodził z pomocą mniej biegłemu w sztuce rzeźbiarskiej koledze.

Lansowane przez duże zakłady rzeźbiarskie wzory, rozchodzące się często drogą bezpośrednią w postaci realizowanych zamówień czy drogą pośrednią w postaci ilustrowanych cenników i wzorników, przejmowane były zarówno przez miejskie pracownie cechowe jak i warsztaty wiejskich kamieniarzy. Tą drogą w II połowie ub. wieku rozpowszechniły się typowe ujęcia ikonograficzne poszczególnych świętych postaci, formy ar-



cie dzieła artystycznego i nie zawiodła nas nadzieja gdyśmy go z powicia wyswobodzili. Co za radość, co za uszczęśliwienie wystąpiło na twarze ciekawych. Każdy chwalił posąg ze swego stanowiska, ten chwalił całą postawę, drugi bogate złocenia, inny prześlicznie przedstawioną twarz, dalszy złocistą koronę z gwiazd a jeszcze inny kulę ziemską, księżyc i smoka pod stopami Najświętszej Panny, wreszcie wszyscy orzekli, że posąg tak w pojedynczych częściach jakoteż i w całości zupełnie odpowiada naszym życzeniom”⁴.

Jak widać entuzjazm z jakim księża przyjmowali rzeźby Samka udzielał się również parafianom. Autorytet kleru spowodował, że fundatorzy wiejscy stawali się coraz bardziej wymagający i coraz niechętniej patrzyli na wytwory dawnych i współczesnych twórców ludowych. Widocznym przykładem zmiany gustów jaka zaszła wśród ludności wiejskiej na przełomie XIX i XX w. są losy ludowej i bardzo prymitywnej w sposobie wykonania rzeźby Chrystusa upadającego pod krzyżem, która z honorowego miejsca przed kościołem w Sidzinie (woj. Nowy Sącz) została przeniesiona daleko w pola, ponieważ musiała ustąpić przed statua Matki Boskiej przypominającą powiększoną znacznie figurkę porcelanową⁵.

Mimo atmosfery sprzyjającej rzeźbie rzemieślniczej nie zdołała ona wyeliminować z krajobrazu wsi kamiennej rzeźby ludowej. Wprawdzie na cokołach figur przydrożnych i nagrobków coraz częściej pojawiały się schematyczne w swej poprawności statuy, ale pozostały jeszcze cokoły, na ścianach których wyżywali się w prymitywnej płaskorzeźbie twórcy ludowi. Prosperowały też czas jakiś wiejskie warsztaty kamieniarskie, z których wychodziły również i statuy nie zatracające, mimo wyraźnego naśladownictwa rzeźb rzemieślniczych, swego szczerze ludowego charakteru (il. 11).

Wspomniana tu zabytkowa rzeźba ludowa w kamieniu nie wytrzymuje już dziś konkurencji produkcji rzemieślniczej. Widoczne to jest szczególnie na wiejskich cmentarzach, gdzie doskonałe pod względem artystycznym ludowe nagrobki z II połowy ub. wieku niszczeją, często celowo przewracane (il. 18), aby stworzyć miejsce dla nowoczesnych nekropolii z okazałymi grobowcami (il. 19), w których budowie snobizują się zamożne rodziny chłopskie.

Wydaje się, że nadszedł czas, aby obok mnożących się jak grzyby po deszczu muzeów skansenowskich, powstało wreszcie muzeum stanowiące lapidarium najcenniejszych zabytków ludowej rzeźby w kamieniu.

PRZYPISY

¹ Np. w rzeźbie z drewna przewidzianych jest 6 rodzajów wykonania rzeźby:

1. polichromowana ze złotym obramieniem w dobrym wykonaniu
2. polichromowana ze złotym obramieniem w jak najlepszym wykonaniu
3. bogato damaskowana w dobrym wykonaniu
4. bogato damaskowana w jak najlepszym wykonaniu
5. z naturalnej dębiny w dobrym wykonaniu
6. z naturalnej dębiny w jak najlepszym wykonaniu.

Rzeźby wykonywane były w kilku wysokościach co oczywiście wpływało na kształtowanie się ceny.

² R. Reinfuss, *Ludowa rzeźba kamienna na zachodnim Pogórzu*, „Pol. Szt. Lud.” R. 30, 1976, s. 180 (przypis 11).

³ j.w., s. 171, 180, przypis 9.

⁴ Chodzi prawdopodobnie o statua wykonaną według wzoru przedstawionego na il. 15.

⁵ R. Reinfuss, *Malarstwo ludowe*, Kraków 1962, s. 9, il. 1.



Il. 19. Współczesny nagrobek na wiejskim cmentarzu, Bulowice, woj. bielskie

Fot.: J. Swiderski